

## POTRZEBA INTRONIZACJI!

### I. Dlaczego Pan Jezus żąda od naszego Narodu (i nie tylko) dokonania Intronizacji?

Pojęcie „intronizacja” (wyniesienie na tron) określa ceremonię wyniesienia kogoś do godności królewskiej. Ceremonia ta zasadniczo składa się z dwóch części: z aktu ustanowienia króla oraz z aktu oddania się pod jego władzę. Ceremonia intronizacji dotyczy także, i przede wszystkim, Pana Jezusa. Wyznajemy bowiem, że Jezus jest Królem Wszechświata, a więc Władcą nie tylko wszystkich ludzi i narodów, ale także Panem (Królem) całego stworzenia. Jego władanie jest absolutne: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi* (Mt 28,18). Jest więc najwyższym i de facto jedynym Władcą: Królem królów i Panem panujących (por. Ap 19,16). To panowanie Chrystusa nad pojedynczymi osobami i nad całymi narodami zostaje proklamowane przez Intronizację.

Jednakże w odniesieniu do Pana Jezusa możemy mówić o Intronizacji w znaczeniu tylko częściowym. Jezus otrzymał godność królewską od Ojca, Boga Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i człowiek nic tu dodać ani ująć nie jest w stanie, tzn. Jezus jest Królem niezależnie od woli człowieka. Natomiast od każdego człowieka i od każdego narodu zależy, czy dobrowolnie uzna królewską godność Chrystusa i czy podporządkuje się Jego władzy. Tego aktu (częściowej Intronizacji) Pan Bóg domaga się od nas z racji podarowanej nam wcześniej wolności wyboru (przez Boga nigdy siłą nie pogwałconej). Sam wybór jednak pociąga za sobą ogromne konsekwencje. Odmowa uznania przez człowieka Jezusa za swego Króla rodzi dla niego konsekwencje najstraszniejsze.

Bóg w relacji do stworzenia zawsze jest Królem - jest to relacja pierwsza i najistotniejsza, bo określa pozycję, powinność i płynące z niej konsekwencje dotyczące ludzi i aniołów, choć jest zarazem naszym Stworzycielem, Ojcem, Zbawicielem itd. Jednakże zarówno w chwale nieba, jak i na ziemi wobec stworzenia jedynie On jest Królem - Tym, który ustanawia prawa, któremu stworzenie służy, któremu składa hołd czci, uwielbienia i chwały; jest Tym, który sądzi żywych i umarłych. Jednym słowem Bóg jako Król rządzi wszystkim, co stworzył.

W Piśmie Świętym od Księgi Rodzaju po Apokalipsę św. Jana, Bóg objawia się człowiekowi jako Jedyny Król aniołów, ludzi i wszystkich narodów ziemi (Ps 47). Jezus Bóg jest zstępującym z nieba Królem-Mesjaszem, który w Imię Ojca sprawuje królewską władzę nad całym stworzeniem. Kardynał Józef Ratzinger w jasny sposób wyjaśnia tę prawdę: (...) *słowo „Chrystus” nie jest niczym innym, jak greckim tłumaczeniem słowa „Mesjasz”: pomazaniec, król. Jezus z Nazaretu, ukrzyżowany „Syn cieśli”, jest tak bardzo Królem, że tytułem Królewskim stało się Jego Imię. Nazywając samych siebie chrześcijanami, określamy się sami jako ludzie Króla, jako ludzie, którzy uznają w Nim Króla.*

Chrześcijanie są tymi, którzy uwierzyli, że Jezus jest obiecany Królem-Mesjaszem, który miał przyjść na ziemię: *Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał* (J 6,29). To, że Jezus jest Królem, stanowi określenie dla samego chrześcijaństwa i stanowi istotę życia wiary każdego ochrzczonego.

Kościół zbudowany jest na prawdzie wiary, na dogmacie, że Jezus jest Królem (Mesjaszem) i Bogiem (por. J 20,31). Tę wiarę Kościół pierwszych wieków i średniowiecza otaczał podobną troską jak Eucharystię. Publiczny bunt wobec tej wiary nastąpił pod wpływem zwodniczych ideologii humanizmu oświeceniowego i trwa do dziś. Czy w tej sytuacji Bóg nie powinien zażądać od ludzi i narodów, by w sposób deklaracyjny poprzez Akt Intronizacyjny

potwierdzili wiarę przodków, że uznają Go swym Królem? Czy uważając siebie za chrześcijan, a zarazem wymawiając się od Intronizacji, nie sprowadzamy religii do fikcji?

Akt Intronizacyjny nie jest nowym nabożeństwem, ani w ogóle nabożeństwem, ale jednorazowym, formalnie wyrażonym **aktem wiary** w to, że Jezus jest Mesjaszem-Królem, przez którego, w którym i dla którego wszystko istnieje. On jest jedynym Władcą świata, którego panowanie nad sobą każdy ma uznać, ale też może się przeciw Niemu zbuntować, tak jak przeciw Bogu zbuntował się Lucyfer i część wojska niebieskiego. Intronizacja, uznanie Jezusa Królem, to nic innego jak wyznanie wiary w Boga – Jezusa Króla.

Rodzi się tu pytanie, czy jest potrzeba dokonywania jakiegoś specjalnego wyznania wiary, skoro jesteśmy ludźmi i narodem wierzącym, ochrzczonym. Tak, to prawda, jesteśmy ludźmi i narodem ochrzczonym, i w tym roku obchodzimy 1050. rocznicę Chrztu Polski, ale Akt Intronizacyjny de facto kieruje do księży i świeckich, do całego Kościoła i Narodu pytanie: czy jesteśmy wierni Bogu? Czy trwamy w przymierzu zawartym przed 1050 laty? Żądanie Pana Jezusa skierowane do naszego Narodu, aby dokonał Intronizacji, zmusza nas niejako do spojrzenia na siebie, a także na nasze życie narodowe, społeczne i rodzinne oczyma wiary: czy odnajdujemy w nim elementy wiary, czy postawy chrześcijańskie wpisują się w nasze codzienne życie, czy jesteśmy ludźmi sumienia?

W dużej mierze wiedza zastąpiła wiarę i Bóg przestał być potrzebny w tym świecie techniki, komputeryzacji. O detronizacji Boga napisano już wiele, nie będziemy więc tego tematu tu rozwijać. Teraz trzeba pomyśleć, co zrobić, aby przywrócić panowanie Boga nie tylko nad jednostką, ale nad całymi narodami. A przede wszystkim, co zrobić, aby przywrócić w ludziach prawdziwą wiarę zasadzającą się na Prawdzie i dogmatach katolickich, opartą na tej pierwotnej relacji Boga do człowieka: relacji miłości. Tego najbardziej potrzeba współczesnemu człowiekowi. Na pomoc ludzkości wychodzi sam Bóg, przywołując nas do tej pierwotnej miłości (por. Ap 2,4). W XVI w. Pan Jezus przychodzi do zakonnicy, Małgorzaty Marii Alacoque, aby ukazać jej tajemnicę swego Serca, objawić swoją miłość do człowieka, tak jak obiecał niegdyś, że pociągnie do Siebie ludzkość więzami miłości (por. Oz 11,4). Lecz ta miłość nadal doznawała wzgardy. W tym czasie odrzucenie Boga w świecie opanowanym przez humanizm oświeceniowy i inne nowatorskie ideologie i nurty filozoficznie ogarniało kolejne narody. Szatan pragnął zapanować nie nad jednostką, ale nad całymi narodami, wcielając się w następujące po sobie ideologie: komunizm, liberalizm, modernizm, globalizm.

Próba przeciwdziałania tym poczynaniom było przypomnienie i ustanowienie w 1925 r. święta Chrystusa Króla. W encyklice *Quas primas* czytamy: (...) *zastanawiając się nad najważniejszymi przyczynami nieszczęść i patrząc, jak te nieszczęścia ciężko przygniatają ludzi i jak ludzie z nimi się zmagają, nie tylko - jak wiadomo - zaznaczyliśmy otwarcie, że tego rodzaju wylew zła dlatego nawiedził świat cały, gdyż bardzo wielu usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo ze swych obyczajów, z życia prywatnego, rodzinnego i publicznego; lecz także wskazaliśmy, że nadzieja trwałego pokoju dotąd nie zajaśnieje narodom, dopóki jednostki i państwa wyrzekać się będą i nie zechcą uznać panowania Zbawiciela naszego. Wzywając tedy do szukania pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym, zapowiedzieliśmy, co zamierzamy uczynić, o ile Nam to będzie dane: mówiliśmy mianowicie, że w Królestwie Chrystusowym nie możemy skuteczniej przyczynić się do odnowienia i utrwalenia pokoju, jak przywracając panowanie Pana naszego.*

Niedługo po tym Pan Jezus, „wchodząc” na przygotowany przez Kościół grunt, poprzez Rozalię Celakównę zażądał najpierw od Narodu Polskiego dokonania publicznie Aktu Jego

Intronizacji. Za przykładem Polski mają pójść inne narody. Niestety, Kościół w Polsce nie stanął na wysokości zadania. Wybuchła II wojna światowa.

Po wojnie nastął kolejny, nowy porządek świata, jeszcze bardziej zwodniczy i wrogi w stosunku do całego świata chrześcijańskiego. Nie wchodząc we wszystkie te anty-Boskie ideologie, które rozwinęły się po wojnie, ani nie opisując działań podejmowanych przez wrogów Kościoła Katolickiego, przytoczę jedynie krótkie wypowiedzi papieży, którzy w mniej lub bardziej otwarty sposób podjęli obronę Królestwa Chrystusa na ziemi. Dla Kościoła, papieży, duchownych, którzy nie przyjęli „ducha świata”, nie przyjęli świeckich ideologii, bronili prawd wiary, nastął czas ostatecznej walki trwającej do dziś.

Papież Jan XXIII, otwierając Sobór Watykański II (11 X 1962 r.), powiedział:

*Wielki problem stojący przed światem po niemal dwóch tysiącach lat pozostaje ten sam. Chrystus, wciąż jaśniejący w centrum dziejów i życia; ludzie albo są z Nim i Jego Kościołem i wtedy korzystają ze światła, albo są bez Niego lub przeciwko Niemu, rozmyślnie przeciwko Jego Kościołowi stając się przyczyną zamętu, wywołując oschłość w relacjach ludzkich i nieustające zagrożenie bratobójczymi wojnami.* Ten komunikat był wzniosłym i szlachetnym motywem przewodnim Soboru. Bardzo prędko stało się jednak widoczne, że ktoś posiał i nie przestawał siać kłopot między dobre ziarno.

W dniu 7 grudnia 1968 r., przemawiając do seminarium diecezji lombardzkich papież Paweł VI przedstawił ocenę bieżącej sytuacji w Kościele:

*Kościół dosięgła niespokojna chwila samokrytyki, by nie rzec - samozniszczenia. Jest to jak gdyby dojmujący i skomplikowany przełom, którego nikt nie byłby oczekiwał po zamknięciu Soboru. Kościół zdaje się zadawać ciosy samemu sobie. A po czterech latach (1972 r.) dramatycznie wołał na alarm: Wierzyliśmy, że po Soborze przyjdzie słoneczny dzień w dziejach Kościoła. Tymczasem nadszedł dzień chmurny, burzliwy, dzień mroczny, dzień poszukiwań, dzień niepewności.(...) Coś weszło na świat spoza natury, aby burzyć, aby zdusić owoce Soboru i nie pozwolić Kościołowi wybuchnąć hymnem radości z odzyskania pełni samoświadomości. Chcielibyśmy wam zakomunikować tę łaskę pewności, którą Pan daje temu, kto choćby niegodnie, ale reprezentuje Go na tej ziemi. (...) Muszę wyrazić poczucie, że przez jakąś szczelinę wdarł się do świątyni Boga śwąd szatana.*

Były to lata, w których kryzys Kościoła wybuchł już w całym swoim tragicznym wymiarze.

W roku 1976 stary już papież Paweł VI, posunął się do poruszenia kwestii apokaliptycznych:

*W świecie i w Kościele panuje w tej chwili ogromny zamęt, a kwestionowana jest wiara. Zdarza mi się, że powtarzam sobie zagadkowe zdanie Pana Jezusa, zanotowane w Ewangelii św. Łukasza: „Kiedy Syn Człowieczy powróci, czy znajdzie jeszcze wiarę na ziemi?” (...) To jakieś dziwne moim zdaniem. Czytam czasem od nowa ewangelię o końcu czasów i konstatuje, że w tym momencie wylaniają się jakieś znaki tego końca. Czy jesteśmy bliscy końca? (...) Uderza mnie, kiedy rozmyślam nad światem katolickim, że wewnątrz katolicyzmu nieraz zdaje się przeważać myślenie niekatolickie i może się zdarzyć, że ta myśl niekatolicka wewnątrz katolicyzmu jutro stanie się dominująca. Ona jednak nigdy nie będzie myślą Kościoła. Trzeba, aby przetrwała mała trzódka, choćby bardzo mała. (Jean Guittou, Paolo VI segreto, San Paolo 2002).*

Jan Paweł II w 1978 r. tak ocenił sytuację Kościoła: *Trzeba przyznać trzeźwo i z pełną stanowczością, iż dzisiejsi chrześcijanie po większej części czują się zagubieni, zablakani, niepewni i na koniec rozczarowani. Rozprzestrzeniły się na wielką skalę poglądy przeciwne od wieków nauczanej Prawdzie objawionej, nagromadziły się autentyczne herezje typu dogmatycznego i moralnego, budząc wątpliwości, zamęt i bunt.*

Kardynał Ratzinger, nie będąc jeszcze papieżem, również podejmuje ocenę rzeczywistości, w której znajduje się Kościół (2005): *Wyznawanie jasno określonej wiary, zgodnej z Credo Kościoła, jest często określane jako fundamentalizm. Natomiast relatywizm, to znaczy poddawanie się „każdemu powiewowi nauki”, jawi się jako jedyna postawa godna współczesnej epoki. Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki. (...) My natomiast mamy inną miarę: Syna Bożego, prawdziwego Człowieka. To On jest miarą prawdziwego humanizmu. Nie jest „dojrzała” wiara, która unosi się na falach mody i ostatnich nowinek; dorosła i dojrzała jest wiara zakorzeniona głęboko w przyjaźni z Chrystusem. Ta właśnie przyjaźń otwiera nas na wszystko, co dobre, i wskazuje nam kryterium, które pozwala odróżnić rzeczywistość od fałszu, oszustwo od prawdy. Taką dojrzałą wiarę musimy kształtować w sobie, ku takiej wierze musimy prowadzić owczarnię Chrystusową. I taka właśnie wiara - tylko wiara - tworzy jedność i urzeczywistnia się w miłości (homilia wygłoszona podczas Mszy św. „za wybór pontifeksa rzymskiego”).*

W czasie swojego krótkiego pontyfikatu Benedykt XVI podjął zdecydowaną walkę z „dyktaturą relatywizmu”, która zaprzecza istnieniu naturalnego prawa moralnego. Elementem tego prawa, wpisanym w człowieczeństwo jest „naturalna struktura małżeństwa związku mężczyzny z kobietą”. Wszystkie cywilizacje, również przedchrześcijańskie, wyrosły na fundamencie małżeństwa mężczyzny z kobietą.

Myśl Benedykta XVI o wierze została zawarta i przyjęta w encyklice *Lumen fidei* papieża Franciszka: *Ponadto wiara, ukazując nam miłość Boga Stwórcy, skłania nas do większego szanowania natury, sprawia, że uznajemy w niej zapisaną przez Niego „gramatykę” i powierzone nam mieszkanie, abyśmy go doglądali i strzegli; pomaga nam znaleźć wzorce rozwoju, nie opierające się tylko na użyteczności i zysku, ale uwzględniające to, że stworzenie jest darem, którego wszyscy jesteśmy dłużnikami; uczy nas znajdowania sprawiedliwych form rządów, uznania, że władza pochodzi od Boga, by służyła dobru wspólnemu. (...) Gdy zanika wiara, pojawia się ryzyko, że zanikną również fundamenty życia. Jeżeli usuniemy wiarę w Boga z naszych miast, osłabnie zaufanie między nami, będziemy razem tylko ze strachu i zagrożona będzie stabilność. List do Hebrajczyków stwierdza: „Bóg nie wstydzi się być nazwanym ich Bogiem, gdyż przysposobił im miasto” (11,16). Wyrażenie „nie wstydzić się” wiąże się z publicznym uznaniem. Chce się przez to powiedzieć, że Bóg swoim konkretnym działaniem wyznaje publicznie swoją obecność między nami, swoje pragnienie umacniania więzi między ludźmi. Czyż więc to my będziemy się wstydzić nazywania Boga naszym Bogiem? To my nie będziemy wyznawać, że Nim jest, w naszym życiu publicznym i nie będziemy głosić wielkości życia wspólnego, które jest możliwe dzięki Niemu? Wiara oświeca życie społeczne. Ona zawiera twórcze światło dla każdej nowej chwili historii, ponieważ odnosi wszystkie wydarzenia do ich początku i ukazuje przeznaczenie wszystkiego w Ojcu, który nas kocha (nr 55).*

To krótkie przedstawienie myśli papieża ostatnich czasów, ukazuje nam dramat Kościoła walczącego z niewiarą zagnieżdżoną w samym łonie Kościoła. W tym miejscu można przywołać jakże prawdziwą, a zarazem bolesną wypowiedź ks. prof. Tadeusza Guza o sytuacji w Polsce, zamieszczoną w „Naszym Dzienniku” w dniu 17 lutego 2016 r.: *(...) dzisiaj w katolickiej Polsce rodzi się debata, czy Chrystusowi wolno być Królem nad Polakami i Polską, czy nie. Czy może On być władcą Kościoła w Polsce, Narodu Polskiego i polskiej edukacji, czy nie może. Te absurdałne debaty pokazują - na co wskazał ks. prof. Guz - w jak głębokim kryzysie znajduje się polska duchowość dzisiaj. To wielki wstyd, że w Polsce, która obchodzi w tym roku 1050-lecie chrztu narodowego, może zostać wyartykułowane takie pytanie, które de facto jest wielką wątpliwością. - Grzech zwątpienia w prawdę należy do*

*grzechów najcięższych. Bo wątpliwość oznacza, że Chrystus nie jest Królem, czyli nie ma prawa do bycia władcą dusz i serc Polaków - dodał ksiądz profesor.*

Nie jest to jedyny taki głos wśród duchowieństwa. Niedawno zmarły ks. prof. Jerzy Bajda pisał na ten temat: *Nie możemy się łudzić: jesteśmy świadkami spisku przeciw chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej, Polsce, opartego na zwietrzalej filozofii oświeceniowej, która prowadzi prostą drogą do ubóstwienia państwa i równocześnie do zniszczenia autentycznie ludzkiej cywilizacji. Musimy sobie powiedzieć, że nie możemy się poddawać tego rodzaju presji ze strony tak zwanej „konieczności historycznej”. Chrystus jest ponad historią i w Nim jesteśmy wolni, i w oparciu o prawdę od Niego czerpaną, możemy zadecydować, że wybieramy świadomie drogę wyzwolenia od wszystkich mitów i kłamstw, którymi karmi nas „Europa” i chcemy być sobą w Chrystusie i przez Chrystusa. Tym, którzy naszą Polskę poniżają i hańbią, spychając ją na poziom żebraczy w sensie ekonomicznym i kulturowym, odpowiadamy: dość kłamstw, dość bluźnierstw, dość poniewierania godnością człowieka, rodziny i narodu. Jesteśmy poddanyami Jezusa Chrystusa i chcemy w pełni przyjąć Jego Prawo, w którym jest wolność, godność i świętość dana nam na Chrzcie świętym. Nie widzimy żadnego rozumnego powodu, żeby nasze sprawy państwowe i narodowe oddawać w ręce cwaniaków i błaznów politycznych, ludzi pozbawionych wszelkiego poczucia moralnej odpowiedzialności. Chcemy, by rządził nami Jezus Chrystus, by Jego Prawda była podstawą i celem naszych praw i instytucji, by Jego Miłość była normą i inspiracją wychowania każdego Polaka, każdego człowieka. Tylko w Chrystusie i Jego mocą jesteśmy zdolni odeprzeć ataki wszelkich wrogów Polski, wrogów naszej suwerenności, naszej kultury, naszej tożsamości, budowanej na Ewangelii, przy pomocy takich proroków jak św. Stanisław Szczepanowski i wielu innych, aż do Jana Pawła II.*

Świadomość walki duchowej o Intronizację w Polsce była także obecna w publikacjach ks. Tadeusz Kiersztyna, inicjatora procesu kanonizacyjnego Rozalii Celakówny i Dzieła Intronizacji Jezusa Króla Polski: *Wtedy (po dokonaniu Intronizacji Jezusa Króla w Polsce – przyp. wł.) Polska stałaby się rzeczywistym Królestwem Boga Króla. W takim Królestwie nie byłoby miejsca dla niesprawiedliwości społecznej, dla okultystów, oszustów, zboczeńców i sekciarzy. Szatan i ludzie, którzy są z nim sprzymierzeni, doskonale o tym wiedzą. Nie dziw się zatem, że Intronizacja natrafia na tak wielki sprzeciw z ich strony. Nie dziw się także, gdy widzisz, jak bardzo niektórym ludziom zależy, by zniszczyć Polskę jako niezależne państwo. Jak za wszelką cenę chcą pozbawić ją prawa do samostanowienia i samodecydowania o duchowym kształcie naszego Narodu. Jak chcą odebrać Polsce suwerenność i stopić ją w jedno ze złem w tyglu pogańskiej już Europy. Wszystko po to, by udaremnić Boże plany odnośnie do naszej Ojczyzny i nie dopuścić, by z niej wyszła iskra, która płomieniem pokuty ocaliłaby świat.*

Walka z lucyferycznymi zastępami spod znaku „kielni i gwiazdy”, z burzycielami panowania Jezusa Króla nad narodami ochrzczoneymi, rozpoczęta w XVIII w., trwa do dziś. Ponieważ ta walka trwa, trzeba wyznać wiarę św. Piotra: *Ty jesteś Król, Syn Boga Żywego* (Mt 16,16) i wiarę św. Pawła: *Trzeba, ażeby On królował* (1Kor 15,25). Mocą tej wiary należy dokonać Aktu Intronizacji Jezusa Króla Polski.

Wielokrotnie Pan Jezus oświadczał S.B. Rozalii Celakównie, że tylko w tym Akcie jest ratunek i ocalenie dla skołatanej i spętanej złem ludzkości. Trzeba uwierzyć w posłannictwo S.B. Rozalii Celakówny, że Akt Intronizacji Jezusa Króla jest dziś żądany od nas przez Boga i że tych, którzy go nie dokonają, Bóg potraktuje jak buntowników (por. Łk 19,41nn). Trzeba także wierzyć, że Bóg jest w stanie, że chce i pragnie uratować świat przez osobiste

zaangażowanie swej wszechmocy (jak za czasów Mojżesza) w wyzwolenie Polski i wszystkich narodów świata z niewoli złego ducha.

## II. Jezus Król Polski.

Chcemy jeszcze wrócić do sprawy tytułu „Jezus Król Polski”. Przedstawimy tutaj niektóre argumenty, które przemawiają za tym tytułem i racje, dla których należałoby wręcz zastosować tytuł „Jezus Król Polski”.

Rozalia Celakówna nie użyła w swoich pismach ani razu dosłownie tytułu „Jezus Król Polski”, ale bardzo często posługiwała się kategoriami Narodu Polskiego: Intronizacji należy dokonać *w Polsce*, mają jej dokonać *Polacy*, *Naród Polski*, Jezus ma być Królem *w Narodzie Polskim* itd. Te wyrażenia wskazują jednoznacznie, że jeżeli w ogólnonarodowym Akcie Intronizacji uznajemy Jezusa Królem jako Polacy, w Polsce, nad Polską – to staje się On Królem Polski.

W Akcie Intronizacji, którego mamy dokonać, nie chodzi o uznanie Jezusa Królem, ale konkretnie o uznanie Go Królem Polski. Dopiero z tak wyrażonego Aktu Intronizacji wypływa *relacja* – Jezus staje się *naszym* Królem – oraz *zobowiązania* porządkowania naszej rzeczywistości narodowej według sprawiedliwości ewangelicznej. Gdy dokonuję Intronizacji osobistej, to uznaję Jezusa *moim* Królem, wprowadzam Go na tron *mojego* serca, Jezus staje się *moim* Panem – według biblijnej formuły przymierza: *Będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem* (Kpł 26,12; por. 2Kor 6,16; Ap 21,3). A kiedy dokonujemy Intronizacji jako Naród Polski, to Jezus staje się Królem Polski, Królem Polaków jako narodu. Bóg Biblii króluje nad narodami (Ps 47,9), a Chrystus jest *Królem narodów* (Ap 15,3-4), *Władcą i Królem królujących* (1Tm 6,15), *Władcą nad królami ziemskimi* (Ap 1,5). Kategoria narodu nie jest zatem czymś obcym i zewnętrznym w stosunku do wiary. Jest elementem treści Objawienia, tak biblijnego, historycznego jak i naturalnego.

Jest rzeczą oczywistą, że dopiero, gdy nastąpi Intronizacja ogólnopolska, nabędziemy prawo do nazywania Jezusa Królem Polski. W obecnym jednakże czasie antycypowanie tytułu Jezus Król Polski (gdyż Intronizacja ogólnopolska jeszcze się nie dokonała) jest całkowicie uzasadnione i konieczne, gdyż cel, do którego się dąży, musi być określony. Tę kwestię wyjaśnia obrazowo ks. Tadeusz Kiersztyn, posługując się analogią: *Matka Boża kilkadziesiąt lat wcześniej, nim została oficjalnie ogłoszona Królową Polski, już tym tytułem była obdarzona przez wiernych. Ponadto w latach 1608-1610 poprzez objawienia dane o. Juliuszowi Mancinellemu zażądała od naszego Narodu, by ogłosił Ją Królową Korony Polskiej. Dzięki temu, że ten tytuł był już wcześniej znany i że do niego Bóg przypisał wielkie łaski dla Polski, Król Jan Kazimierz wiedział, co ma uczynić, by z pomocą Bożą uratować Ojczyznę. Tak podobnie dziś Bóg wzywa i przygotowuje nasz Naród do dokonania Intronizacji Jezusa Króla Polski.*

*Niestety trzeba z przykrością stwierdzić, że wielu współczesnych modernistów i liberalistów drażni w najwyższym stopniu sam tytuł: Jezus Król Polski. To ich podejście do Intronizacji przywołuje dramat sprzed dwóch tysięcy lat faryzeuszy i arcykapłanów, którzy o władnięci duchem nienawiści do Jezusa Króla Izraela, doprowadzili do zagłady własnego narodu. Trzeba ufać, że tym razem większość osób odpowiedzialnych za decyzje podejmowane w imieniu naszego Narodu nie dopuści do buntu przeciw swemu Królowi. Tym bardziej trzeba też uważać na próby zastępowania Intronizacji Jezusa Króla Intronizacją Jego Najświętszego Serca, bowiem wrogowie Intronizacji, widząc, że nie mogą jej zahamować, usiłują skierować ludzką gorliwość na temat zastępczy. Następstwem Intronizacji Jezusa na Króla Polski byłaby bowiem zmiana konstytucji i obowiązujących praw – niezgodnych z przykazaniami Bożymi, a na państwo nakładałoby obowiązek zaprowadzenia w społeczeństwie sprawiedliwości*

*ewangelicznej. Natomiast takich konsekwencji Intronizacja Najświętszego Serca Jezusa za sobą nie pociąga.*

Pomijając fakt, że nazwa „Jezus Król Polski” jest już mocno zakorzeniona w świadomości Polaków dzięki tytułowi Matki Bożej Królowej Polski, to w odniesieniu do Jezusa Króla tytuł ten ma również głębokie uzasadnienie i nie ma nic wspólnego z „zawłaszczaniem” czy „upolitycznianiem”, na które to argumenty powołują się najczęściej przeciwnicy Intronizacji. Tym argumentom bardzo mocno sprzeciwiał się ks. prof. Jerzy Bajda i ks. prof. Czesław Bartnik.

*Ks. prof. Jerzy Bajda: Niektórzy martwią się tym, czy takie przyjęcie przez Polskę Chrystusa jako Króla nie oznacza wkroczenie Kościoła na teren polityczny. Obawa jest zupełnie nieuzasadniona, ponieważ tytuł Króla przysługujący Chrystusowi nie jest polityczny lecz teologiczny. Dlatego Kościół nie wkracza na teren sobie obcy. Jeżeli jednak ktoś się upiera, że Kościół gdzieś „wkracza” i ktoś się czuje tym osobiście zaniepokojony, to trzeba powiedzieć, że prawo, by czuć się zaniepokojonym takim obrotem sytuacji ma tylko szatan, odwieczny wróg Kościoła. Problem jest osobliwy także z tego powodu, że to nie Kościół wkracza na teren polityczny (w ścisłym sensie nie powinien tego robić), lecz Kościół a raczej Naród, „pozwała” (!) Chrystusowi wkroczyć na teren polityczny, który przecież zawsze podlegał Jego władzy, ponieważ żadna dziedzina ludzkiej aktywności nie może być wyjęta spod prawa Bożego, a tylko pycha ludzi bezbożnych stwarzała ku temu sztuczne przeszkody.*

Ks. prof. Czesław Bartnik tak skomentował argument „upolitycznienia”:

*Co do rzekomego „upolitycznienia” kultu Chrystusa Króla Polski, to mamy już precedens od czasów Jana Kazimierza i Episkopatu w postaci tytułu: „Matka Boża Królowa Korony Polskiej”. (...) Dlaczego nie można się modlić: „Królu Polski”? Przecież przez tyle wieków chrześcijanie nazywali Chrystusa „Królem i Rektorem imperium rzymskiego” (rex et rector imperii)? Umysłowość liberalna, odrzucająca związek Chrystusa z konkretną społecznością, narodem czy państwem (obok związku z Uniwersum), prowadzi wprost do usunięcia Chrystusa z życia publicznego w ogóle i to wiąże się z negacją chrystianizacji narodu, państwa i kultury. Jest to ciężka choroba współczesnego chrześcijaństwa zachodniego.*

*W Opinii teologicznej uzasadniającej prawdę i kult Chrystusa Króla Polski ks. prof. Czesław Bartnik podejmuje ponownie sprawę tytułu „Jezus Król Polski”, stawiając pytanie: jeżeli z taką miłością i godnością czcimy Matkę Bożą jako Królową Polski, to dlaczego nie wolno czcić Jej Syna jako Króla Polski? Przyczynę upatruje, i słusznie, w teologii, która w czasach współczesnych uległa laicyzacji (może to jeszcze jeden powód, by dokonać Intronizacji w Duchu i Prawdzie). Następnie ks. Profesor wyjaśnia: Chrystus jako Król Polski nie jest tu spolszczony, lecz raczej Polska uchrystusawia się, gdy z dobrej woli oddaje się i powierza Królowi wszystkich narodów i państw. Jest to potwierdzenie powszechnego charakteru Królowania Chrystusa. Polska po prostu chce wypełniać co do siebie królewską wolę Chrystusa. (...)*

*Jeszcze raz trzeba podkreślić, że „Król Polski” (...) nie oznacza jakoby Chrystus był „Polakiem” lub Królem tylko dla Polaków, czy też żeby Polska miała być oficjalnym wybranym narodem biblijnym, choć dzięki łasce Odkupiciela dziś każdy naród może się czuć wybranym. Nie oglądając się na inne narody, Polska chce wyrazić swoją wielką miłość do Chrystusa Króla, swoje spontaniczne oddanie i swoją prośbę o pomoc dla niej, jak w*

wielodzietnej rodzinie wolno i pięknie jest wyrazić miłość Ojcu przez jedno dziecko, nie oglądając się na inne i nie oceniając ich. I przez tę miłość do Chrystusa Polacy chcą być wiernymi Ewangelii, uświęcić się i odrodzić swoje życie społeczne, rozwijając najwyższą nadzieję na dobro zbawcze i doczesne, zwłaszcza moralne i duchowe. Chodzi też oczywiście o rozwinięcie chrześcijańskiej miłości wzajemnej Polaków, co nie jest ani egoizmem polskim, ani nacjonalizmem. Taka miłość rodzinna, miłość swego domu i domowników, jest nakazana przez Króla Boskiego: „A jeśli kto - mówi Pismo Święte - nie dba o swoich, zwłaszcza o domowników, ten wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego” (1Tm 4,10). A nadeszła jakaś plaga, że wielu obywateli Polski jest gorszych dla niej niż dla wszystkich innych państw i narodów. Tacy Polacy i katolicy, którzy powiadają, że kochają wszystkie nacje i religie, a nie kochają swoich ani własnej Ojczyzny, ani własnego Kościoła, są po prostu albo urazowcami, albo ludźmi zakompleksionymi, albo niewiernymi sobie samym.

### III. Przygotowania do Intronizacji Jezusa Króla w Polsce

Intronizacja jest Aktem jednorazowym wyznającym fundament naszej wiary, że Jezus jest naszym Władcą, naszym Królem. Ten jednorazowy Akt zobowiązuje nas jednak, do życia zgodnie z wyznaną wiarą.

Przygotowując się do Ogólnonarodowego Aktu Intronizacji Jezusa Króla w Narodzie Polskim, uświadamiamy sobie przede wszystkim godność królewską Jezusa. Pomocne jest w tym *Siedmiodniowe Nabożeństwo Intronizacyjne*. Zostało ono opracowane w 2003 r. przez działający przy Biurze Postulacji S.B. Rozalii Celakówny zespół ludzi świeckich i kapłanów zaangażowanych w Dzieło Intronizacji. Przez siedem dni zagłębiający się w tajemnice królowania Boga poprzez hymny i psalmy, odpowiednio dobrane fragmenty Pisma Świętego, modlitwy, rozważania. Codziennie prosimy o łaskę królowania Jezusa w naszym Narodzie przez wstawiennictwo S.B. Rozalii Celakówny. W ostatnim dniu Nabożeństwa dokonujemy indywidualnego (wspólnotowego) Aktu Intronizacji Jezusa Króla Polski. W oparciu o *Siedmiodniowe Nabożeństwo Intronizacyjne* setki tysięcy ludzi w Polsce i za granicą, indywidualnie, w rodzinach, we wspólnotach i parafiach, dokonały Aktu Intronizacji Jezusa Króla Polski. Jak wielka łaska spływa od Bożego tronu na osoby i wspólnoty odprawiające to Nabożeństwo, świadczą liczne świadectwa, które nieustannie otrzymujemy. Jesteśmy przekonani, że te pojedyncze Akty dokonane przez tysiące Polaków w Polsce i za granicą stanowią głos aklamacji: **Jezus Królem Polski!**

Można również przygotować się do Aktu Intronizacji w innej formie, jednakże *Siedmiodniowe Nabożeństwo Intronizacyjne* jest jedynym takim „modlitewnikiem”, poprzez który wielbimy, czcimy i uznajemy Jezusa Królem naszej Ojczyzny, Polski.

*Siedmiodniowe Nabożeństwo Intronizacyjne* jest praktyczną formą przygotowania wspólnot parafialnych i całej parafii do Aktu Intronizacji. Z tytułu Nabożeństwa wynika, że powinno być odprawiane w rytmie tygodniowym (a więc przez siedem kolejnych dni), ale wspólnoty czy parafie dopasowują rytm odprawienia Nabożeństwa do swoich warunków i możliwości, i wtedy odprawiają je w rytmie cotygodniowym (w wybranym dniu tygodnia wspólnota czy parafia odprawia jeden „dzień” z Nabożeństwa – przez siedem tygodni), czy nawet praktykowany jest sposób odprawiania comiesięcznego (jeden „dzień” z Nabożeństwa w wybranym dniu w miesiącu – i tak przez siedem miesięcy). Jeśli zostanie dobrany odpowiedni rytm odprawienia Nabożeństwa nie będzie ono obciążeniem dla księży. W zorganizowaniu odpowiedniej formy mogą pomóc wspólnoty lub inne osoby służące pomocą w parafii. Ważne jest, aby ostatni dzień Nabożeństwa, w którym dokonuje się Aktu Intronizacji Jezusa



Króla, był uroczystie odprawiony. Szczegółowe wskazania co do odprawienia Nabożeństwa znajdują się w jego wstępie.

Wraz z Nabożeństwem (2003 r.) powstała modlitwa:

**Modlitwa o Intronizację Jezusa Króla Polski:**

*Boże Ojczy, dziękujemy Ci, że objawiłeś naszemu Narodowi Jezusa jako Króla Polski i że zobowiązałeś nas, abyśmy Go słuchali i Mu służyli.*

*Duchu Święty, Boże, dziękujemy Ci, że oświeciłeś nasze serca i umysły światłem miłości i poznania prawdy o Jezusie Królu, Synu Bożym.*

*Maryjo, Królowo Polski, dziękujemy Ci, że zstąpiłaś na Jasnogórski tron, aby przygotować nasz Naród do podjęcia wielkiej misji Intronizacji Jezusa Króla Polski.*

*Jezu, ufamy Tobie i kochamy Ciebie, bo jesteś Zbawicielem świata, zapowiedzianym przez proroków Mesjaszem Królem, który mocą Ducha Świętego zaprowadza na ziemi jako w niebie Królestwo Boże. Korząc się przed Twym majestatem, składamy Ci najgłębszy hołd czci. Ty bowiem jesteś Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem, Królem królów i Panem panujących – jedynym Władcą całego stworzenia. Razem z naszym Narodem klękamy przed Tobą, Nieskończony Boże, przyzywając Twego nad nami panowania. Jezu, Królu Polski, przyjdź Królestwo Twoje!*

Z Siedmiodniowym Nabożeństwem Intronizacyjnym, jak i z całym Dziełem Intronizacji Jezusa Króla Polski związane są odpowiednie symbole: obraz i figurka przedstawiające Jezusa Króla Polski.

#### **IV. Intronizacja i co dalej?**

Najistotniejsze jest odniesienie się do Intronizacji Jezusa Króla po dokonaniu tego Aktu, bowiem „nie działa” on magicznie, sam z siebie. Wprawdzie Pan Jezus zapowiedział, że pomoże nam się przemieniać i rzeczywistość w naszym Narodzie, ale to my (ludzie świeccy i duchowni) powinniśmy podjąć konkretne działania zmierzające do tej przemiany.

Konkretna propozycja modlitewna po Intronizacji znajduje się w *Siedmiodniowym Nabożeństwie Intronizacyjnym*. Zawiera ona: codzienny różaniec, coroczne odnowienie Aktu Intronizacji i stałą formację duchową (poprzez Pismo Święte, a także książki np. *Ostatnia walka czy Droga do chwały*).

Powinniśmy zacząć od uświadomienia sobie, że jesteśmy chrześcijanami, a więc dziećmi królewskimi; od pragnienia głębokiego nawrócenia do Pana Boga; człowiek musi tego bardzo chcieć. Nie wystarczy powiedzieć: „ja wierzę”. Wiara bez uczynków jest martwa, nie przemienia ani człowieka, ani rzeczywistości, w której on żyje. A przecież po Intronizacji wszystko ma się zmienić, i to za sprawą ludzkich działań, choć wspartych mocą Bożą. Nie należy też mylić wiary z wiedzą, bo obie muszą występować razem: wiara ma być dojrzała, rozumna, a wiedza oświecona światłem wiary (Ducha Świętego). Ponieważ od czasów humanizmu oświeceniowego, rozum stara się wyprzeć wiarę z naszego życia, najważniejszym zadaniem duszpasterskim po Intronizacji będzie rozbudzenie wiary, a konkretnie rozbudzenie na nowo **sakramentalnego sensu życia** człowieka i egzystencji chrześcijańskiej. Wiara jest komunią z Bogiem, a u jej podstaw leży spotkanie z Bogiem żywym, które owocuje zażyłością, przyłgnięciem do Boga, i daje głębszy ogląd życia

Trzeba nam odważnie podjąć zdecydowaną walkę z „dyktaturą relatywizmu”, który oszukuje nasz rozum, wiarę, sumienie i prostą drogą prowadzi do zaciemnienia umysłu, ku złym czynom. Pomocną do wkroczenia na drogę wiary może być encyklika *Lumen fidei*, napisana w większości przez papieża Benedykta XVI, a przyjęta i podpisana przez papieża Franciszka.

Wspomniana encyklika *Lumen fidei* proponuje następującą drogę:

Przekaz wiary dokonuje się najpierw przez **chrzest**. Rodzice są powołani nie tylko do dania dzieciom życia, ale też do prowadzenia ich do Boga, aby przez chrzest odrodziły się jako dzieci Boże i otrzymały dar wiary. A zatem razem z życiem zostaje im dane zasadnicze ukierunkowanie oraz pewność dobrej przyszłości. To ukierunkowanie zostaje potwierdzone w sakramencie bierzmowania przez szczególne znamię Ducha Świętego.

Sakramentalna natura wiary ma swój najwyższy wyraz w **Eucharystii**, która jest niezastąpionym pokarmem dla wiary i miejscem spotkania z Chrystusem.

Kolejnym elementem wiary jest jej wyznawanie, zgłębianie jej tajemnic, aby to co wyznajemy, przemieniało nas. Podstawowym wyznaniem wiary jest **Credo**. Wszystkie prawdy, w które wierzymy, a które wypowiadamy w *Credo*, mówią o tajemnicy nowego życia wiary jako drodze komunii z Bogiem żywym.

Dla ożywienia wiary istotna jest modlitwa **Ojciec nasz**. Chrześcijanin uczy się w niej dzielić doświadczenie duchowe samego Chrystusa i zaczyna widzieć oczami Chrystusa.

Ponadto równie ważny jest związek między wiarą a **Dekalogiem**. Wiara jawi się jako droga, którą trzeba przemierzyć, a która zaczyna się od spotkania z Bogiem żywym.

Wiara chrześcijańska skoncentrowana na Chrystusie, jest wyznawaniem, że Jezus jest Panem (Królem) i że Bóg wskrzesił Go z martwych. To Jezus doprowadza wiarę do pełni. On jest nie tylko Tym, w którego wierzymy, najwyższym objawieniem miłości Bożej, ale także Tym, z którym się jednoczymy, aby móc wierzyć. Wiara nie tylko patrzy na Jezusa, ale patrzy z punktu widzenia Jezusa, Jego oczami: jest uczestnictwem w Jego sposobie patrzenia. Wiara staje się światłem dla oczu człowieka.

Dokonując wyznania wiary przez Akt Intronizacji, zobowiązani jesteśmy do wyznawania wiary na co dzień, życia wiarą, wymawiania prawd wiary, a przede wszystkim do uczenia się patrzeć na świat i na ludzi oczami naszego Króla. Tylko takie pojmowanie i wyznawanie wiary uczyni nas ludźmi sumienia, gotowymi do stanięcia w każdej sytuacji w obronie prawd wiary, Dekalogu, w obronie miłości w nas i w drugim człowieku. Tylko tak uformowane społeczeństwo będzie zdolne do urzeczywistnienia Królestwa Bożego w naszej Ojczyźnie, gdyż Bóg jest Królem, choć nie z tego świata, ale dla tego świata; jest także Królem Polski.

Papież Jan Paweł II powiedział podczas jednej ze swoich pielgrzymek do Ojczyzny, że *Polska jest krajem szczególnego wyzwania i dawania świadectwa*. Musimy dać świadectwo Prawdzie jako naród chrześcijański, świadectwo dla Europy i całego świata, że Bóg jest Królem, i bez poszanowania Jego praw nie jest możliwe zapewnienie człowiekowi szczęścia, pokoju między ludźmi i narodami.

Z nadzieją należy patrzeć na te zmiany w naszej Ojczyźnie, które już teraz się dokonują. Zło głośno krzyczy i oskarża, a dobro kiełkuje w sercach i umysłach ludzkich i wydaje konkretne owoce w postaci uchwał i innych aktów prawnych zgodnych z wiarą i moralnością chrześcijańską. Publiczne przyznanie się do Boga, uznanie Jego praw za nadrzędne, to jest właśnie Intronizacja realizowana w życiu codziennym przez ludzi sumienia. Takich ludzi jest w Polsce coraz więcej.

Osoby, które dokonały Intronizacji indywidualnej według *Siedmiodniowego Nabożeństwa Intronizacyjnego*, niejednokrotnie doświadczały całkowitego nawrócenia i przemiany swojego życia. Okazywało się wówczas, że potrzebują prostych wskazówek, jak prowadzić dalej życie duchowe, aby nie utracić otrzymanego od Boga daru wiary. Stowarzyszenie „Róża” wydało w 2012 r. broszurkę *Droga do chwały*, w której autorzy przedstawili propozycję duchowej drogi powrotu do Boga-Króla. W pierwszej kolejności była ona skierowana do tych wszystkich, którzy dokonali Aktu Intronizacji, jednakże opracowane w niej podstawowe zasady wiary i rozeznawania duchowego okazały się pomocne dla wszystkich, którzy chcą wejść i kroczyć królewską drogą światła do tronu Jezusa Króla. Królewska droga światła prowadzi poprzez życie sakramentalne (źródła łaski), modlitwę, adorację, lekturę Pisma Świętego; przypomina również podstawowe zasady życia duchowego i walki duchowej.

Choć Intronizacja jest Aktem jednorazowym, zobowiązania płynące z tego Aktu powinny być realizowane w naszej codzienności rodzinnej, społecznej, w miejscach pracy... Dlatego kierowanie się takimi prostymi zasadami i praktykowanie ich każdego dnia jest najprostszą drogą, aby wypełnić te zobowiązania. Nie chodzi o „mnożenie” modlitw, ale o powrót do tych, które są najważniejsze, bo przekazane przez samego Boga; chodzi o rozbudzenie na nowo prawdziwej miłości i czci do Jezusa Króla, co jest możliwe poprzez Eucharystię, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu czy adorację. W większości kościołów w miastach i miasteczkach w ciągu dnia wystawiony jest Najświętszy Sakrament. Takie, choćby krótkie, ale częste spojrzenie na Pana Jezusa Eucharystycznego, za łaską Ducha Świętego rozpali nasze serce prawdziwą miłością, wyzwoli pragnienie służenia Mu, doda siły i mocy do przemieniania siebie i świadczenia z mocą o Jego królewskiej godności. Ludzie szukają kontaktu z Bogiem, goniąc za różnymi sensacjami lub jeżdżąc do miejsc świętych w odległe kraje, a Pan Bóg jest tak łatwo dostępny i hojnie nagradza tych, którzy jednoczą się z Nim poprzez Eucharystię. Mocą Eucharystii, innych sakramentów, spotkań z Jezusem poprzez Słowo Boże, modlitwę codzienną będziemy mocni, aby przeciwstawiać się złu, nauczymy się patrzeć na rzeczywistość oczami Jezusa, będziemy tę rzeczywistość kreować według zasad Bożych, według wartości chrześcijańskich.

Cytowane pozycje:

Biuletyn „Samorządna Polska” nr 8/2010;  
ks. J. Bajda: *Trzeba, ażeby Chrystus królował (1Kor 15, 25)*, Ustroń 2011;  
ks. prof. Cz.S. Bartnik: *Opinia teologiczna uzasadniająca prawdę i kult Chrystusa Króla Polski*, Kraków 2014;  
bp A. Czaja: *Szczerze o Kościele*, Kraków, 2014  
T. Drapińska, M. Majewski: *Światło dla Polski*, Kraków 2015;  
ks. T. Kiersztyn: *Czas Intronizacji*, Kraków 2008;  
ks. T. Kiersztyn, A. Kuraś, B. Pasternak: *Droga do chwały*, Kraków 2012;  
Praca zbiorowa: *Siedmiodniowe Nabożeństwo Intronizacyjne*, Kraków 2004;  
Antonio Socci: *Czy to naprawdę Franciszek? Kościół w czasach zamętu*, Milano 2014  
K.J. Węgrzyn: *Księga nadziei*, Kraków 2008;

strony internetowe:

<http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/niedziela201426-sumienia.html>  
[www.intronizacja.pl](http://www.intronizacja.pl)